

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni J. ZEPHA CZUCHA przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się przez pocztę wprost do biura EKSPEDYCYI CZASU wyrażając na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEWY wszelkiego rodzaju. PONIERZENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

WYPOWIEDZIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiadomości petytowego na jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikację na dzień rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się; wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał roku 1854 upraszamy jak najusilniej szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastosować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał I, to jest na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 14 grudnia.

Donieśliśmy w „Przeglądzie“, że Senat Piemoncki w końcu zeszłego miesiąca odrzucił większością dwóch głosów projekt ministerialny dotyczący przeniesienia skarbowości rządowej, do banku narodowe o. Projektu administracyjnego odrzucenie, nie byłoby zapewne pociągnęło za sobą takich następstw jak rozwiązanie Izby niższej, zamknięcie sessyi parlamentu piemonckiego dwa lata przeszło trwającej, i nareszcie nowych wyborów, gdyby nie ta okoliczność, że administracyjny ten krok jest jak się domyślać można, kluczem do dalszych finansowych reform, które hr. Cavour minister finansów i szef gabinetu przeprowadzić zamierzył. Z resztą był to już trzeci projekt ministerialny przez Izbę deputowanych przyjęty, który senat głosowaniem nieprzyjął. Ministerium wołało zatem, odwołać się do nowych wyborów, aniżeli przez mianowanie nowych senatorów zrównoważyć wyrażnie przeciwko sobie występującą w łonie tego Zgromadzenia większość. Spodziewa się zapewne gabinet, że opinia publiczna wysyłając do Izby deputowanych tych samych członków, potwierdzi kierunek jego polityki, a Senat ulegnie przed wyraźnym objawem woli wyborców. Jest to zawsze więc kryzys, której wypadek okaże mniej więcej dzień 19 b. m., na który zwołane są Izby, aby rozpocząć sessyję na rok 1854.

Tę to ministerialną a raczej konstytucyjną kryzys poświęcił *Débaty* pomimo zajęcia około sprawy Wschodniej, wstępny trzech kolumnowej długości artykuł. Rozbierały w nim z wielką przenikliwością wszelkie szanse jakie może

mieć gabinet hr. Cavour; ubolewały, że mąż stanu niepotrafił uniknąć tej ostateczności jaką jest zawsze rozwiązanie Izby w konstytucyjnym rządzie, zwłaszcza gdy chodziło tylko o pozyskanie trzech głosów w Senacie; obawiały się nowego składu Izby deputowanych, albowiem wyborom nie będą dzisiaj towarzyszyć tak przyjazne dla stronnictwa konserwatywnego okoliczności, jak przeszłym wyborom, które miejsce miały po bitwie pod Nowarą; słowem: obawiają się o konstytucjonalizm w Piemoncie, o ową formę rządu, o której rozprawiają zawsze *con amore*, jako o formie mającej najżywsze dziennika tego sympatyę.

Szanujemy wszelkie tradycje i stałe do nich przywiązanie. Monarchia konstytucyjna jest tradycją dla dziennika *Débatów*, niedziwujemy się też wcale, gdy go w rozprawach na tém widziemy polu. Co większa, ma on taką w rozwiązywaniu trudności konstytucyjnych wprawę i zręczność, iż niewątpimy, że gdyby od niego tylko zależało, a wszyscy pod tą formą rządu żyjący, mieli te same co panowie redaktorowie *Débatów* zasady, forma ta rządu byłaby doskonałą i odpowiadałaby całkiem ideałom utworzoną przez stronników systemu trzech władz od siebie niezależnych, równoważących się nawzajem, a idących do jednego celu. Wiemy dobrze, że tak nie jest: lecz nie o to nam chodzi w tej chwili, aby tego dowodzić lub wskazywać przyczyny dlaczego jest inaczej. Jakiśmy powiedzieli niedziwujemy się wcale stałemu przywiązaniu *Débatów* do formy rządu konstytucyjnej, ale dziwujemy się bardzo, jakim sposobem dziennik tak poważny, wszystkie rządy konstytucyjne istniejące jeszcze w Europie nominalnie raczej, aniżeli rzeczywiście, może brać tak dalece na seryo, aby gdziekolwiek tylko dostrzeże wybory, Izby i ministerium odpowiedzialne, upatrywać monarchią istotnie konstytucyjną. Wszakże każdemu, a najlepiej może *Débatom* jest wiadomo, że aby forma rządu była rzeczywiście wyrazem zwierzchności państwa, niedosyć jest aby były czynniki władzy, ale trzeba głównie, aby czynniki te miały właściwe znaczenie i powagę, to jest odpowiadały woli narodu i warunkom zwierzchności,

kojarzących się w tém właśnie co nazywamy formą rządu. Forma rządu, nie może więc być następstwem żadnych chwilowych okoliczności ani wewnętrznych, ani zewnętrznych, ale wypływać musi z samejże istoty kraju, z tradycyi, historii i charakteru społeczności naród składającej. Inaczej będzie tylko pozorem ale nie rzeczywistością, będzie nazwą ale nie formą.

Według tej zasady, potylekroć w piśmie naszym obszernie wyłożonej, uważając rządy konstytucyjne istniejące w tej chwili w Europie, jednej tylko Anglii przyznaćby można istotnie konstytucyjną formę. W Hiszpanii i Portugalii konstytucje odpowiadają dynastji. Zmarła królowa Dona Marya i panująca Izabella, były reprezentantami konstytucjonalizmu. Forma przywiązana była do ich osób. Zniesienie konstytucyi w Portugalii nie byłoby wcale niepodobnem, a następstwo z niego wyniknęło, byłoby tylko oddanie kraju Don Miguelowi, tak jak w Hiszpanii prowadziłoby do Don Karlosa. Śmierć królowej portugalskiej, wymaga koniecznie zwołania kortezów, tak znów jak przeprowadzenie reform, które zamierzyła była w ostatnich czasach Hiszpania, wstrzymywało ją ciągle od zwołania tychże. Słowem konstytucje na półwyspie reprezentują interesa dynastyczne. W Belgii i Holandji konstytucje, są nierównie więcej gałęziami administracyjnymi, jak tego dowiodła niedawno mowa króla Leopolda, aniżeli formą rządu, i zawdzięczają istnienie swoje położeniu geograficznemu i politycznemu tych państw nierównie więcej, aniżeli istotnej potrzebie krajowej i woli tych dwóch małych narodów. W Prusach i Piemoncie, jeżeli się niemylimy, konstytucje są tylko koniecznym wymogiem kierunku ich polityki zewnętrznej. Są to raczej sztandary, które powiewają nietyle dla poddanych rzeczonych państw, jako raczej dla poddanych tych krajów, na których dwa te rządy wpływ wywierają sobie życzą. W Prusach, państwie pierwszego rzędu, silnem na wewnątrz zasobami jakie posiada, a na zewnątrz przymierzem z dwoma potężnymi sąsiadami, forma ta na pozór przybrana, niepociągająca za sobą szkodliwych skutków, a w razie danym służyć może za ważną sprężynę w polityce ze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DO SZANOWNEJ AUTORKI „OBRONY KOBIET.“

(Patrz „Czas“ z 18go listopada b.r.)

Z Tarnowa d. 22 listopada 1853r.

Czy to być może? Po półrocznej śmierci, albo letargu, znowu się zjawiają tańczące stoliki i im wiernie towarzyszące duchy! Mająże znowu się spotykać pod jednym i tym samym dachem (jak tu w Tarnowie w ostatnim maju doświadczone) dusze Alecybiadesa, s. Stanisława, szewca Kilińskiego i Piusa VII? A co gorsza mamyż-że znowu być świadkami, jak słabe umysły szaleją, a jak wyższe rozumy — osobiście żeńskie — chwytają się na zakazanym owocu, i dają się wciągnąć na wędkę mistycyzmu i ciekawości, do przepaści niedowiarstwa i odczepienia? Czy po 6000 lat doświadczenia kobiety mają się dać złapać na tej samej ponęcie, ledwo z odmiennym nieco kształtem, na której duch przewrotu w swoje sidła pojmał pierwszą matkę rodu ludzkiego? Czy milionowe przykłady, czy proroki, czy kościół, czy sama nawet ewangelia zawsze nadaremnie mają nas przestrzegać? Daremnie, wszystko daremnie! to byłoby dość aby nad ludzkością rozpacznać.

Widziałem i ja te stoliki kręcące się, kłaniające się i

noga pukające; wyznaję, że jak je widziałem nie mogłem się wstrzymać od posądzenia dobrej wiary tych, którzy na nie ręce mieli rozłożone. Ale pomijam wrażenie moje osobiste i przypuszczam zupełnie, że wszystko co o nich mówią i piszą jest szczerą prawdą; chcą wierzyć, że od 60 wieków nit jeszcze przez pół godziny nietrzymał rąk opartych na stoliku, że po raz pierwszy roku pańskiego 1853 to nastąpiło; i mogły się wyjawiać nieporównane owoce półgodzinnego dotknięcia palców ze stolikiem: że łatwiej było wynaleść proch, druk, zegarki, bussolę, ciepłomierz, balony, koleje żelazne, daguerotypy, wyrachować bieg słońca i planet, przepowiedzieć zaćmienia niż postawić 20 lub 30 palców na jednym stoliku; że stoliki, ołówki, pióra i lnie, bez wpływu ich się dotykającej ręki, wszystkimi językami mówią i orętygraficznie piszą. To wszystko chcą wierzyć, ale właśnie jak wierzyć zaczynam, zaczynam i potępić twierdzenia szanownej autorki „Obroń kobiet“ i powiem dla czego.

Nasamprzód myli się sz. autorka, gdy mówi, że wywołanie dusz osób nam drogich, które opłakujemy, jest ulgą dla złośliwych serc naszych, a niewinną rozrywką, gdy nie jest przez kościół zakazaną. Apostołowie, ojcowie kościoła, sobory i papieże stokratnie zakazali wywoływania duchów: niegodzi nam się wywołać dobrych to jest aniołów, a cóż dopiero złych, to jest diabłów! a te duchy, z którymi tak sentymentalnie te panie rozmawiają,

nie mogą żadną miarą być inne, jak duchy szatana. Aniołowie albo dusza z raju lub nawet z czyśćca właśnieby przybyły od razu na zawołanie byle kogo: właśnieby dawali przedstawienia dla zabawy publicznej w kawiarniach, szynkach, karczmach i gorszych jeszcze miejscach! To co dla ważnych przyczyn kilka razy ledwo od stworzenia świata, Bóg dozwolił dla swoich wybranych, to byłoby teraz w mocy każdego pijaka, studenta i pierwszego lepszego dzwicznika? Boskie to duchy mają nam podawać numera na loteryę, wyjawiać zakopane skarby, plotki rozsiewać, rozdawać małżeństwa, kłócić braci i prorokować nam baśnie, z których jeszcze żadna się niesprawdziła! Nie, taki rodzaj popularności i pokory nie jest znamieniem ducha niebieskiego: one służą prawdzie czyli Bogu, a owe wywołane przez stoliki lub pióra ciągle kłaniają, więc służą diabłu i są — jeżeli nie oszustwem — to samym diabłem. Szan. autorka dalej utrzymuje, że to są tak dobre duchy, że aż kilku bezbożników nawróciło się przy takich stolikach. Wielki Boże! więc co niedokonały milionowe cuda tego świata, słowa Boskie i Jego świętych, co niepotrafiła ani śmierć męczenników, ani własne sumienie, to miałyby być dziełem stolika drewnianego, za którego zasłoną źle zakryty siedzi szatan! Być może, że szatan dla zyskania ogromnego połowu, sam niby nawrócił do Boga parę ze swoich najpewniejszych dusz; na takiej spekulacji, wiele łatwowiernych złapie, a tych niby nawróconych nie tracę, owszem, staną się je-

wewnętrznej. I tutaj ostatnia mowa otwierająca Izby przed kilkunastu dniami służyć może za dowód. W inszem położeniu jest gabinet Turvński, i dlatego widzimy go ciągle na drodze tych nieskończonych zawikłań, do jakich prowadzić musi z powodu pewnych okoliczności nadana forma rządu, odbywająca funkcje swoje mechanicznie, a niemająca żadnej innej moralnej podstawy oprócz konieczności zachowania jej przez wzgląd na politykę zagraniczną, i zrzeczości ministrów aby na wewnątrz jak najmniej mogła być szkodliwą.

Zostaje więc przeto sama tylko jedna Anglia, której rząd jest rzeczywiście parlamentarnym. Uznała to oddawna opinia publiczna Europy; i dla tego mało bardzo przywiązuje ważności dla wszelkich działań w Zgromadzeniach dzisiejszych rządów konstytucyjnych, wyjąwszy do rozpraw parlamentu angielskiego.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 28 listopada.

...Chcecie wiedzieć co tu słychać o nowych kolejach żelaznych, i czy prócz drogi szynowej warszawsko-krakowskiej nie będziemy już mieli innych? Zapomnieliście, że się już robi warszawsko-petersburska; ta nie jest wcale, jak wam się widzi, zdaje, zaniedbana; nawet fundusze na nią przeznaczone nie zostały zmniejszone. W tym tylko zaszła odmiana, że co ją rozpoczęto w kilku punktach naraz, to teraz robią tylko od Petersburga ku Warszawie, wszystkie siły i fundusze w jeden zbierając punkt, a na reszcie linii te tylko roboty kontynuują się, które zakontraktowane zostały, a zatem już odraczać ich nie można było. Tak więc cała droga stanie gotowa w zamierzonym czasie, tylko że nie kawałkami ją budują jak zaczęto. Dworzec tej nowej drogi żelaznej będzie na Pradze; okoliczność ta niesłychanie wznieście to nieszczęśliwe, tylokrrotnie niszczone przedmieście Warszawy.

Co do innych linii, o tych tu w publiczności głośno. Już to nie trzeba się spodziewać aby kiedykolwiek u nas plan nowej drogi żelaznej narobił tyle hałasu co gdzieindziej. Ile to naprzytyk dyskusyj wywołała niedawno droga mająca łączyć Szwajcaryę z Piemontem? a i bliżej nas w roku zeszłym w Galicji kierunek linii od Oświęcimia do Krakowa? U nas takie rzeczy pozostają za obrobem dyskusyj w piśmie publicznym; nie dla tego, aby mniej były ważnymi tu jak gdzieindziej. Są owszem ważniejsze, bo gdzieindziej potrzeba wywołać drogę żelazną, u nas droga stwarza potrzeby, wywołuje ruch i życie, jak tego mamy dowód na warszawsko-krakowskiej; nie dla tego też, aby rząd nie chciał rozbiórki publicznego podobnych materij, bo i w drażliwszych pozwał zabierać głos publicznie w piśmie, jak np. o oczyszczeniu włościan, odnowieniu Towarzystwa Ziemińskiego Kredytowego; choć i to prawda, że cenzor nieraz woli za nadto wykreślić, w czym nic nie ryzykuje, jak cośkolwiek pozwolić, co mu się śmiało wydać, z obawy, aby za to nie pokutował. Ale publiczność nasza nawykła już do tego, że w przedmiotach ważnych, inne rozstrzygają względy, nie to co ktoś tam, choćby najwymowniej za lub przeciw powiedział w jakiej gazecie; nie rozbiórka prawdopodobieństw i ewentualności, lecz czeka na fakta spełnione i do tych stosuje się. Do tego dodać trzeba, gdy chodzi o drogi żelazne, że mało jest u nas interesów połączonych z tym lub owym kierunkiem linii, i interesu te gdy nawet egzystują nie są dosyć ważne i za mało mają wpływ aby mogły spodziewać się, że przy

decyzji uwzględnione zostaną. U nas obchodzą drogi żelazne jeśli nie jedynie to głównie rząd tylko; najprzód, jak we wszystkich krajach, dla względów strategicznych, a potem że jak powiedziałem droga szynowa u nas stwarza dopiero albo raczej odkrywa potrzeby, wywołuje ruch, życie; a jaki kierunek najlepiej i najprędzej ku temu posłużyć może, tylko z wyższego, z rządowego stanowiska, mając takie jak może mieć rząd data, ocenić można. I wreszcie samo wybudowanie żelaznej drogi, zwłaszcza przy niepewności procentowania się jej w przyszłości, a przynajmniej w bliskiej przyszłości, jest rzeczą przechodzącą możność prywatną, i jedynie dla rządu do uskutecznienia podobną. W kółkach gdzie wiedzą coś o zamiarach rządu, o ile w Warszawie wiedzieć można, a przynajmniej o tym co się robi, o pracach przygotowawczych itp. mniemają, że na teraz nie ma widoków aby (oprócz warszawsko-petersburskiej) przybyła nam rychło jakakolwiek inna droga żelazna. Mówią że Prusacy kolej królewską mają zamiar przedłużyć do Stołupian, że już nawet dane są rozkazy rozpoczęcia robót przygotowawczych. Jeżeli tak jest, byłoby to zapewne za porozumieniem się z rządem cesarsko-rosyjskim, któryby drogę tę odebrał na granicy pod Wierzbówem, i połączył ją ze swoją, teraz właśnie budującą się warszawsko-wileńską-petersburską. Dla Maryampolskiego, Kowieńskiego, Wileńskiego, byłoby to zapewne z wielką korzyścią; innym okolicom kraju czułyby się nie dało. Ale o tym w Warszawie nie słychać. Nowa linia wrocławsko-poznańska, którą rząd pruski z łatwością zapewne dozwoliłby doprowadzić z Leszna lub Rawicza do granicy, złączyłaby łatwo i mniejszym kosztem niż wszystkie inne kierunki Warszawę i cały kraj z siecią kolei żelaznych pruskich, gdyby ją przedłużono do najbliższego od niej załamku kolei warszawsko-krakowskiej, np. gdzie między Częstochową a Piotrkowem. Coś podobnego zdaje mi się, że projektował w r. z. czy dawniej „Kuryerek Warszawski“, który w rzeczach praktycznych często bardzo trafne ma zdanie. Linia taka po przecięciu drogi warszawsko-krakowskiej gdyby przyszła kiedy do tego, żeby przedłużoną została przez okolice fabryczne do Wisły i dalej przez Lubelskie na Wołyn, połączyłaby warunki strategiczne i handlowe; bo opasując granice państwa od Kalisza po Dubno w większej jak na parę marszów odległości od granicy, (jaką to opaskę od strony imperium rosyjskiego mają Prusy od Mysłowic do Bydgoszczy, a mieć będzie Austria od Oświęcimia do Lwowa i Brodów a może i dalej.) przyjmowałaby jak wielką arterya dostarczając sobie z wielu żył komunikacyjnych siły, że szosy Łowicko-Kolskiej, fabrycznej, Radomskiej, Lubelskiej, kolei żelaznej warszawsko-krakowskiej, rzek Warty, Pilicy, Wisły, Bugu, któreby przecinała; złączyłaby z Warszawą, a zatem i z Modlinem, Zamością, a za pomocą Wisły, lub krótkiego ramienia kolei i Iwangród; i otworzyłaby błogosławionym prowincjom Wołynia, Podola i Ukrainy, drogi i sposobność odbytu na ich płody, czego prawie nie mają. W tym tylko jednym razie mogłoby się stać, mniemam, że choć u nas ani pomyśleć da się o innej drodze żelaznej jak rządowej, znalazłaby się jednak może, znalazłaby się z pewnością, kompania przedsiębiorców z możnych właścicieli Wołynia, Podola i Ukrainy, którzyby na siebie budowę drogi szynowej wzięli. Zapewneby tylko należało się trzymać przy jej budowie innych zasad i wyobrażeń, jak to wszędzie ma miejsce. Że do nas przyszły drogi żelazne z zachodniej Europy, skłonni jesteśmy mniemac, że warunki ich są też te same u nas co i tam; a tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. Niemożna dosyć powtarzać, że koleje u nas jeszcze daleko więcej mogą przynieść korzyści jak w innych krajach, że u nas tworzą właśnie to, czemu już egzystującemu gdzieindziej winny swoje powstanie; ale żeby się tak stało, muszą odpowiadać naszym stosunkom, a nie stosunkom krajów z których są do nas przeniesio-

ne. To jest mało, to nie jeszcze, jeżeli u nas podróżny za te same pieniądze co gdzie indziej może jechać drogą szynową; to mało, to nie jeszcze, jeżeli za te same pieniądze co gdzie indziej mogą posłać mego wołu, mego konia, lub jaki mój wyrób; bo podróżny u nas mniej ma w kieszeni złotych, jak ma gdzie indziej więcej od złotych wartujących guldenów, szylingów lub franków, mniej zarabia, mniej też wydawać może; a mój wół lub koń i wszelki nasz wyrób w ogóle tańszy na pieniądze jak zagraniczne, nie opłaci się przesyłać go koleją, jeżeli tyleż co od zagranicznych, droższych zapłacić muszę. A ziemia też u nas tańsza, robotnik — jeżeli prosty robotnik — tańszy, materiał surowy tańszy. Gdyby się przeto nie sadziło na wykwalifikację robót, a zwłaszcza budowl, (w czym już niektóre nawet koleje zagraniczne dają bardzo dobry i wart naśladowania przykład); gdyby przy budowie pamiętać, że nie tak o bardzo wielką szybkość przewozu jak o to nam chodzić powinno, żeby każdy nasz wyrób, każdy produkt, mógł znieść transport koleją, to jest tanio był przewożony, (będzie to choćby wolniej się jechało, zawsze daleko szybciej jak wszelkimi innymi sposobami); słowem, uważać raczej na tanią budowę i tanią utrzymywanie, jak na piękność i wytworność zakładów, łatwobymy i prędzej i z większą dla kraju korzyścią do dróg żelaznych przyszli, i te łatwiej i dobrze procentowałyby się. Niedawno do Berlina sprowadzono stado wołów Podolskich, i próba ta nieźle wypadła. Gdyby na tanią koleją żelazną tani ich transport był podobny, czyżby to nie przyniosło wielkich korzyści dla tych prowincyj, i nie tylko co do tego artykułu, ale i co do wielu innych? Lecz wróćmy natęraz do bliższych nas i mających więcej szans projektów. Jeżeli przyjdzie wkrótce do jakiejś nowej drogi żelaznej, to najprędzej do linii od Torunia do Warszawy; albowiem ma to być ulubiona myśl rady tajnego Wiorogorskiego, prezesa Izby obrachunkowej, który ma względy u Księcia Paskiewicza. Niemówią wprawdzie, co by linia ta mogła mieć za sobą; gdyż równoległa do takiej głównej żyły komunikacyjnej jaką jest Wisła, (na której teraz właśnie rozwija się w najlepsze żegluga parowa), nieprzecinająca żadnej drogi bitwej, daleka od granicy, nie łącząca z sobą żadnych punktów ważnych, nie zdaje się przedstawiać, przynajmniej na pierwszy rzut oka, żadnych ani strategicznych, ani handlowych korzyści; a co gorsza jeszcze, że warunkiem jej egzystencji byłoby zniszczenie przez konkurencyą żegluga parowej na Wiśle, której prawdziwa byłaby szkoda. Muszą jednak być jakieś powody do dania tej linii pierwszeństwa nad innymi wydającymi się obiecywać widoczne dla kraju korzyści, bo rada tajna Wiorogorski zajmując się niekiedy nawet gorliwie, przedmiotami ogólnie do nas obchodzącymi, jak tego niedawno dał dowód gdy chodziło o oświecenie gazem Warszawy, i przy innych okolicznościach....

Berlin 12 grudnia.

+ Przesłana wam wczoraj depeszę telegraficzną o wielkim zwycięstwie odniesionem przez flotę rosyjską nad flotą turecką na morzu Czarném, zamieszczają dzisiejsze wieczorne dziełanki z tą odmianą, że w ogóle 15 okrętów tureckich zostało zniszczonych, a admirał turecki Osman pasza wzięty był do niewoli. Bitwa miała zajść pod Sinope, admirał rosyjski nazywa się podobno Nachimow. Zwycięstwo to, jeżeli jest istotnie tak znacznym, jak depesza donosi, wywrze zapewne wielki wpływ na losy wojny prowadzącej się w Azji, przecinając od razu możność komunikacji Turków z Czerkiesami od strony morza, a zostawiając ją w bezpieczeństwie na całej linii od Anapy aż do Tyllis dla pojedynczych oddziałów rosyjskich. Szumne raporty przyjaźnych Turcy dzienników o odniesionych przez nich w Azji zwycięstwach, przyglądając zapewne teraz w taki sam sposób, jak nieco dawniejsze z placu wojny nad Dunajem. Co to za chwala

szeże pewniej jego łupem, bo jak się pomiarkują, że w absurda uwierzyli, to ich bezbożność, która mogła tylko z lekkomyślności pochodzić, stanie się przekonaniem.

Sz. Autorka mówi dalej, że z tych następstw z rozmów swoich z duchami się nie boi, ponieważ tak bardzo kocha Pana Boga: niech mi wybaczy ale i temu nie wierzę. Uczucie prawdziwej miłości ku Bogu jest to największe szczęście, najwyższa łaska Stwórcy: ta łaska *par excellence*, nie może być udziałem każdego, i widzimy w dziełach Apostołów i Ojców kościoła, że nawet najwięksi święci nie zawsze jej doznawali, a po wyrazach sz. Autorki obawiam się aby ona jej dotąd nigdy nie doznała. Nie jedna już sobie wyobrażała, że Boga kocha, bo to jej do twarzy; ale taka miłość z głowy a nie z serca nas tylko ludzi. Niech panie bawiące się z duchami mniej uważają czy ten duch przez stołowe nogi prosi o pacierze, lub czy nawet wzywa imię Boga; ale niech ostro wglądają w skrytości swego sumienia i niech się przekonają czy tam czasem nie siedzą — zamiast miłości ku Bogu — zakryte ciekawość i pycha, te dwa odwieczne wrogi rodzaju żeńskiego.

Widzę uśmiech szyderski na ustach wielu, którzy to przeczytają; tych którym się podoba z tego szydzić wyzywam i proszę, aby światu dać raczyli logiczne jakie inne tłumaczenie zjawiska o którym mowa: niech to wytłumaczają logiczną nauką, filozofią lub własnym rozumem! Jeżeli wierzymy w Jezusa musimy wierzyć i w dia-

bla, gdyż tylekroć o nim najwyraźniej wspominał: wierzę w objawienia s. Pawła i wierzę jego słowu, gdy powiada że zły duch zawsze koło nas krąży, aby nas porwać jak lew owcę: wierzę, że kiedy mógł się szatan odważyć kuśić samego Zbawiciela, to tem więcej nas kuśić usiłuje. Wierzę nareszcie, że diabeł jest mądry i zna słabe strony każdego wieku. Po mistrzowskiu spostrzegł nieobliczone łupy, które zdobyć może, ze zgrabnej kombinacji odkrytej w tych czasach siły elektrycznej, z teraz grasującym mistycyzmem, tym pierwszym stopniem błędów i odstępstw od prawdy. Obawiać się należy, aby rezultat nie przeszedł jego nadzieję i Boga prosić aby podobną plagę od nas odwrócić na zawsze raczył.

Otworzyliśmy kolumny nasze osobliwemu zjawisku stołowym kręcących się i pukających, zjawisku, które zaintrygowało obie półkule — otworzyliśmy w tej nadziei, że znajdzie się może ktoś, co potrafi tę tajemnicę wytłumaczyć i podciągnąć ją pod jakie prawidła sił przyrodzonych; lecz gdy zamiast badań nad zjawiskiem, zamiast zestawienia, porównania i ocenienia fenomenów, odbieramy tylko oświadczenia się za duchami lub przeciw duchom, polemikę wierzących z niewierzącymi w ten objaw i nazwajemy — przeto nie chcąc być organem ścierających się a nie niewyjaśnianych stronnictw — zamykamy powyższym listem kolumny temu przedmiotowi, aż do chwili,

kiedy się znajdzie ktoś co z całą ścisłością naukową o zjawisku tém-stanowcze słowo wyrzeczy.

Wiadomości naukowe.

W Warszawie u Ungera wyszła powieść: Stefania przez Bożennę.

W Berlinie staraniem hr. Tytusa Działyńskiego ukazał się przedruk rzadkiego pisma pod tytułem: Droga do zupełnej wolności, Łukasza Górnickiego, Starosty Tykocińskiego i Wasilkowskiego itd. po śmierci przez syna jego X. Łukasza Górnickiego, dziekana warmieńskiego, kan. wileńskiego, sekretarza śp. króla Zyg. III. do druku podana w Elbiagu r. 1650.

Dowiadujemy się także, że mieszkający w Berlinie znany komity orientalista nasz Dr. Pietraszewski, który wiele lat życia strawił na wschodzie w zawodzie dyplomatycznym, przygotował do druku trzy dzieła: Podróż po Wschodzie, rękopis mający kikaset arkuszy — Enveri Soheili czyli przekład bajek Pilpaja — i Dzieje polskie z kronik tureckich. Co się tyczy ostatniej pracy, autor już w różnych piśmiech dał ją poznać w części, prostując mylnie przekłady ogłoszone w Kollektaneach Sękowskiego.

dla zachodnich Turcyi sprzymierzeńców, których dumne floty stoją spokojnie na kotwicach pod murami Konstantynopola, gdy flota jej pod ogniem nieprzyjaciela idzie z dymem w powietrze lub tonie na dnie morza. Rosyjanie dowiedli, że są panami morza Czarnego, i po dzisiejszym położeniu rzeczy nie można się spodziewać, aby flota zachodnia miała zamiar zaprzeczyć temu panowaniu i szukać odwetu za pokrzywdzenie sprzymierzeńca. Nieznając topografii morza Czarnego, którą Rosyjanie mieli czas poznać szczegółowo, kto wie, czyli przez wyszczadzaną publicznie flotą rosyjską nie poniosłaby podobnego szwanku jak turecka. Kartagińczykowie sztychli tak długo z Rzymian, dopóki ci nie wylądowali do Sycylii, a z Sycylii do Afryki. Tymczasem obawa ta próżna. Europa myśli na seryo o pokoju. Być może, że ta razą rachunek nie będzie *ohne den Wirth*. *Monitor* francuski który tu dziś nadszedł, bliżej tę nadzieję pokoju rozjaśnia. W tym samym duchu przemawiają także dzienniki wiedeńskie.

Z czynności sejmowych niemożna nic powziąć od samych deputowanych. Niewiadomo nawet, którego dnia będzie najbliższe plenarne posiedzenie. Brak zupełny i innych wiadomości, chyba mi pisać wypadło o wystawach gwiazdkowych, do czego niemam odwagi, wymagającej kilkunastu tygodni i lokalach publicznych pielgrzymki. Przenoszę się na inne pole. W Hanowerze zakazane zostały przed kilku dniami wybory do drugiej Izby. Według prawa wyborczego z dnia 26go października 1848 r., wybory te odbywają się pośrednio, podobnie jak w Prusiech, to jest w wyborach pierwotnych obierają się wyborcy, a ci dopiero obierają deputowanych. Liczba ich wynosi 82 członków, pomiędzy którymi zajmują zawsze miejsca dwóch ministrów, których król deputowanymi mianuje i jeden komisarz dla spraw obrachunkowych, mianowany przez Izbę, tak, że posłów wybieranych przez wyborców bywa tylko 79. Uwaga publiczna w Hanowerze mocno zwróconą jest na teraźniejsze wybory, bo od nich zależy będzie, czy ustawa konstytucyjna z dnia 5go września 1848 utrzyma się w dzisiejszym swym dość liberalnym stanie. Za na chęciach do jej zmniejszenia w Hanowerze nie zbywa, to wiadomym jest z posiedzeń dawnego sejmiku. Większością tylko pięciu głosów, które dali członkowie z prawej strony, poszczęściło się liberalnemu stronnictwu konstytucyjną nie naruszoną utrzymać. — W sprawie badeńskiej pojawiają się zawsze jeszcze pojedyncze gwałty przeciw duchownym katolickim. Naznaczonego przez arcybiskupa fryburskiego proboszczem przy kościele ś. Augustyna w Konstancji księdza Henslera, policja po odprawionem nabożeństwie z miasta wydalila i na karę pieniężną skazała. Od tygodnia nie odprawia się więc w mieście tym żadne nabożeństwo! *Gazeta Karlsruhka* rozwodzi się znów szeroko nad położeniem sprawy ze stanowiska rządowego. Rozprawy podobne w tej chwili na nic się nieprzydadzą. Rzecz nie należy już do dzienników. — Dwór tutejszy przeprowadził się w sobotę do Charlottenburga. Opóźnienie sprawiła chwilowa słabość królowej. Poseł pruski przy stolicy papieżkiej p. Usedom, udał się tu ztąd przed parą dniami śpieszno do Rzymu.

Rossya.

Czytamy w *Journal de St. Petersburg*: „Wiadomości z morza Czarnego. — Otrzymało wiadomości o wzięciu parostatku egipskiego „Pervas-Bakri,“ przez parostatek „Władimir.“ — Po przejrzeniu brzegów Turcyi europejskiej, niespotkawszy tam okrętów nieprzyjacielskich, generał-adjutant wiceadmirał Kornilow, płynął z parostatkami „Władimir“ dla połączenia się z eskadrą wiceadmirała Nachimowa, krążącą około brzegów Anatolii. — W przepływie w d. 17 listopada z braskiem dnia, „Władimir“ rekonoskował brzegi Anatolii pomiędzy portem Amastro i przylądkiem Kerempe, dostrzegł dym parostatku w kierunku Sewastopola, a wkrótce potem eskadrę wiceadmirała Nachimowa oddaloną na odległość sygnału. Generał-adjutant wiceadmirał Kornilow dał rozkaz popłynięcia ku parostatkowi widzianemu, który zaczął często zmieniać kierunek, widocznie unikając spotkania. O godzinie 9 1/4 sygnał rozpoznawający wywieszony został na „Władimirze,“ ale nań nie odpowiedziano; następnie postawiono maszt tylny i rozwinięto flagę rosyjską. O godzinie 9 1/2 parostatek ścigany ruszył wprost na „Władimira,“ wywiesił flagę turecką; ale przebiegłszy mały przestwór drogi, znowu zmienił kierunek. Wkrótce parostatek zbliżył się do siebie. Generał-adjutant wiceadmirał Kornilow, rozkazał naprzód rzucić kulę w przednią część przodu okrętu; odpowiedziano na to ogniem ze wszystkich dział jednego boku; wówczas rozkazano rozpocząć ogień pod zbliżeniem się na dobry strzał. Wkrótce parostatek zbliżył się tak do siebie, że kule i granaty nieprzyjacielskie przenosiły i padały za „Władimira.“ Poznawszy, że nieprzyjaciel nie miał dział odwrotnych, i że trzymając się za tyłem jego okrętu, łatwo można dawać doń strzały wzdłuż okrętu idące i zmusić go w ten sposób do poddania; parostatek „Władimir“ zrobił stosowny obrót. Nieprzyjaciel odpowiednim obrotem ocalić się starał i dawałszy ognia z dział jednego boku, płynął ku brzegom. Bitwa trwała w ten sposób 3 godziny, a chociaż łatwo było parostatkowi

„Władimir“ wybić osadę, i rozbić tułów parostatku nieprzyjacielskiego, nie wystawiając się na żadną stratę, albowiem kule i granaty nieprzyjacielskie górowały ciągle nad „Władimirem,“ generał-adjutant wiceadmirał Kornilow postanowił koniec bitwy położyć zbliżając się na strzał kartaczowy. Kilka strzałów z dział całego boku danych szczęśliwie przez parostatek „Władimir,“ taką zrzuciły kłóskę, że parostatek nieprzyjacielski, musiał zwinąć swą flagę. — Był to parostatek egipski o sile 220 koni, 10 działach; 134 ludzi jego osady wzięto do niewoli; kapitan, 2ch oficerów i 19 majtków zostało zabitych, a 18 raniionych. Tułów statku był podziurawiony prawie do zatonięcia. Z naszej strony strata wynosiła w zabitych: porucznik Zeleznow adjutant wiceadmirała generał-adjutanta Kornilowa i 1 trębacz; w raniionych 1 podoficer i 2 majtków. Potrzeba było 4 godziny czasu, by wzięty parostatek tak naprawić, ażeby mógł płynąć za „Władimirem.“ Na drugi dzień szczęśliwie doprowadzony został do Sewastopola. — Generał-adjutant wiceadmirał Kornilow w raporcie swym o tej bitwie dodaje: kapitan, oficerowie i osada parostatku „Władimir“ postąpili sobie z największą odwagą: sztab-kapitan Butakow komenderował jak na parady; strzały artylerji były szybkie i celne, czego najlepszym dowodem są szkody wyrządzone w okręcie nieprzyjacielskim. Oficerowie flagowi do mojej osoby przywiązani książę Barjatyński, Zeleznow, Dobrowolski i Iliński podniecali odwagę załogi swym przykładem. Zet znowu był oficerem, który wielkie robił nadzieje. — J. C. Mość otrzymawszy wiadomość o wzięciu tego parostatku egipskiego rozkazał, by okrętowi temu dano nazwę *Kornilow*; o jeden stopień awansować wszystkich oficerów „Władimira“; oprócz tego dać order Sgo Jerzego 4 klasy sztab-kapitanowi Butakow dowódcy tego parostatku; order Sgo Włodzimierza 4 klasy z kokardą porucznikowi Popandopu, i szablę honorową złotą z napisem: *Za waleczność*, sztab-kapitanowi księciu Barjatyńskiemu; nadto udzielono 8 znaków honorowych orderu wojskowego załozdce i gratyfikacyę po 10 rs. dla każdego podoficera, a po 5 rs. dla każdego majtki. (Dodać tu należy, iż „Władimir“ zbudowany został przed kilką laty w Blackwall jako yacht cesarski przeznaczony dla przejażdżki dworu, ale jest to silny okręt parowy na 1,200 beczek o sile 400 koni, z 68 funtowemi działami).

— W dniu 8 października w Noworosyjsku (na Kaukazie), opat ksiądz Józef Karamurza w asystencyi kapelanów wojskowych: księdza Zenona Kalinowskiego i księdza Wincentego Dubrowicza dopełnił benedykcyi kościoła rzymsko-katolickiego, nowo zbudowanego ze składek, do których znacznie przyczynił się J. O. książę Woronców Namiestnik Kaukaski. — W dniu 12 z. m. otwarty został w Żytomierzu w domu Rady miejskiej klub, który na wzór naszych Resurs Warszawskich, jest miejscem zebrań dla zabaw i rozrywek. (K. W.)

Turcyja.

Czytamy w *Gazecie Tryeńskiej*: Utrzymują iż Piotr Piotrowicz stryj panującego księcia Czarnogórskiego, który jak wiadomo powinien być obcą rządy kraju na mocy testamentu zmarłego władcy, przybył do Kotaru (w Dalmacyi) wraz z jednym senatorem i kilkoma towarzyszami, uciekający z Cetinje, gdzie życie jego było w niebezpieczeństwie, albowiem odkryto spisek do którego on podobno należał, a który wymierzony był przeciw księciu Danielowi. Więści wszakże w tej mierze są nader niepewne, tyle jednak ma być prawdziwym, iż książę silnie ma w kraju przeciw sobie stronnictwo, które mniema mieć słuszne powody do niechęci.

— *Osserv. triest.* donosi ze Stambułu 28 z. m. iż od niejakiego czasu bawi tam wielu oficerów, którzy w armii subalpińskiej byli nieczynni i połowę płacy tylko pobierali. Rząd turecki nie chciał ich dotąd umieścić w armii. Kilku ich zamieszkuje w szpitalu sardyńskim za staraniem ich rezydenta. Tenże dziennik zapewnia, że wielu Wołochów, którzy w skutku wypadków r. 1848 bawili w Stambule, wysyłanych bywa codziennie do armii naddunajskiej. Dalej zaś donosi, że liwerant francuski p. Toucas miał sobie polecone dostawę dla francuskiej floty „aż do Odesy“ ale dostawom tym nie nadawano charakteru urzędowego.

— *Gaz. Tryeńska* pisze z Konstantynopola z tegoż dnia między innymi: Nowy poseł hiszpański przybył wprowadzić ale pomijając, że go również wspierała mała eskadra, przysłał jego polityczne stanowisko nieznane dotąd. Domyślać się tylko można, iż utrzymanie praw Turcyi dla tego, że t. kowa idei katolickiej pod względem jej rozpowszechnienia wielkie daje rękojmię (?) będzie punktem wyjścia dyplomatycznych jego dążeń.

— Twierdza Ajska została wzięta przez Turków, a jak tu powszechnie utrzymują, Erywan ma być zagrożony. Zastępa przeto która okrywała plany Selima paszy jest poczęści uchylona, pragnie on odciąć armią rosyjską od kraju tak ze strony lądu jak

i morza Czarnego, a przez zajęcie ziem na północ Persyi zostających pod zwierzchnictwem Rosyi prawie skrzydło swoje połączyć z wojskiem Szamila.

Tureccy marynarze kwaśną minę mają z powodu straty parowca handlowego, zwłaszcza, że protegowany przez lorda Redcliffe anglik, Muszawer pasza (Slade) dowodzący na morzu Czarnem miał zdobyć wszystkie porty rosyjskie. Zwiolł angielski we flocie tureckiej nie prędko się podzwignie z tego ciosu (a cóż tu będzie jak się dowiedzą o stracie 13stu statków?)

— *Gaz. Tryeńska* zamieszcza listy z Aleksandryi do d. 5go b. m. W dniu 25 listopada, zawinął tam statek amerykański „S. Louis“ z kapitanem Ingraham znanym ze sceny smirneńskiej i przywiózł jlnego konsula amerykańskiego p. de Lion, który zmienia dotychczasowego konsula pana Jones. Tym wychodźców włoskich bawiących w Aleksandryi po większej części z Sycylii i Rzymu, wyprawił kapitanowi serenadę, a i w teatrze nie obyło się bez demonstracyi. P. de Lion udał się do Kairu do wice-króla, a okręt pomieniony do Spezia. Abbas pasza otrzymał od króla sardyńskiego w. krzyż ś. Maurycego i Łazarza, tudzież posag konny króla Alberta i popiersie teraźniejszego króla oba grubo złoczone. Czterej oficerowie piemontcy oddali te dary na wielkim i uroczystym posłuchaniu. Order powyższy jest najważniejszym ze znaków honorowych w Sardynii, a nadanie go wicekrólówi tem bardziej zadziwia, iż dotąd między obu państwami żadnych nie było stosunków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 grudnia. Donieśliśmy wczoraj o przytrzymaniu Józefa P. mordery Kalicińskiej. Rzadkie to zdarzenie, aby w 48 niespełna godzin po dokonaniu zbrodni, o której nierychło jeszcze zawiadomiona została policja, wykryć zbrodniarza i w summarycznym już onego przesłuchaniu, otrzymać zeznanie całej istoty czynu tak, iż śledztwo policyjne nie pozostawia sądowi kryminalnemu nic, prócz przeprowadzenia wymaganego prawem przesłuchania. Zdarza się wprawdzie nieraz, iż zbrodzień uczyniwszy przy dochodzeniu summarycznym zeznania obszerne, cofa takowe w indagacyi kryminalnej i przedłuża proces, mając wolny czas do wymyślenia wybiegów, ale tu wszystkie okoliczności towarzyszące zbrodni zostały tak wyjaśnione, iż nie pozostaje najmniejszej wątpliwości co do osoby zbrodniarza i całego biegu czynu zbrodni. Pan Brudziński c. k. komissarz policyjny rozwinął w dochodzeniu tej zbrodni niezwykłą energię i roztropność, których też skutkiem było schwytanie i przyznanie się zbrodniarza. Jest nim Józef P., z rzemiosła cukierniczek, trudniący się również i stolarką, której się był od ojca swego nieco wyuczył. Najmował on się do roboty p. Kalicińskiej, handlarzowi owoców, zamieszkałemu pod L. 28 na Piasku za Górniemi Młynami. W niedzielę przed południem był on w mieszkaniu Kalicińskiego i wdawszy się w rozmowę z żoną jego, obiecywał przynieść jej piękną książkę do nabożeństwa, a była to osoba wielce pobożna. Po południu spotkał jej męża i od niego dowiedział się, iż nie będzie przez parę godzin w domu, udając się do składów swoich celem brakovania owoców. Wziął więc ze sobą młotek stolarski i przybyszy do Kalicińskiej, wpodł której mieszkał, zastał ją nychyloną u drzwiczek pieca, do którego dokładała węgli. Uderzył ją więc młotkiem w głowę parę razy, a kiedy ta krzyknąć poczęła, przysiadł ją i raz jeszcze tak silnie uderzył, że czaszkę jej zgruchotał. Kiedy ofiara zbrodni już niezdolna wyjawiać zbrodniarza, lubo jeszcze przy życiu zostawała, Józef P. otworzył szafeczkę, do której jak wiedział chował pieniądze, wydobyl pugilares z 17 złr. i nieco drobnej monety z woreczka, a zamknawszy drzwi na klucz, rzucił go w ogród. Potem udał się na Kazimierz, napił się kawy, jadł ciastka, pił potrawę wódkę i kupił harmonijkę za złp. 5, fajkę, spodnie i nieco bielizny. Poszlaku nie miano żadnego, ale tylko domysł, jaki nieraz urzędnika policyjnego naprowadza na wykrycie zbrodniarza. Józef P. zostawał w robocie na ulicy ś. Józefa; przy pierwszym poszluchaniu nie mógł się wytłómaczyć z pieniędzy, za które poczynił sprawunki, zeznawał że dał za harmonijkę 2 złp. gr. 10, że sobie składał pieniądze z zarobku, gdy tymczasem w niedzielę z rana jadł jeszcze na kredyt, a po południu płacił wszystko gotówką. Zmieszany, iż mu stawiono żydówkę od której kupił harmonijkę i indagowany zęcnie, przyznał się do zbrodni, wskazał miejsce gdzie ukrył młotek, część pieniędzy, pugilares i gdzie rzucił klucz od drzwi, i do wieźnia kryminalnych oddawiony został. Taki jest pobieżny tok tej zbrodni i jej wysledzenia, a lubo sama zbrodnia mocne sprawiła wrażenie w mieście, zwłaszcza, iż dokonana była z takim zachwalstwem wśród białego dnia, wszakże śpieszne wykrycie zbrodniarza bardzo korzystny wpływ wywarło.

— Z dniem 6 listopada r. b. otworzoną została nowa ekspedycja pocztowa w m. Słomnikach, na tracie krakowskim pomiędzy Miechowem i Michałowicami, na której przyjmowaną pomiędzy innymi jest korespondencya wszelkiego rodzaju, oraz prenumerowane być mogą gazety i pisma periodyczne. (K. W.)

— Książę Maksymilian Bawarski i córka jego księżniczka Elżbieta narzeczona JCMci zarzucani bywają mnóstwem dedykacyi, dzieł, przedmiotów sztuki lub przemysłu itd. Z tego powodu ogłoszonym zostało, iż wszystkie te przesyłki bez wyjątku nie będą wzięte na uwagę, albo nawet zwracane. Środek ten stał się koniecznym dla usunięcia się od natęczenia steku niezliczonego autorów, kompozytorów, artystów itp.

— *Gazeta Tryeńska* w liście ze Smyrny przytacza następującą przepowiednię, krążącą między Ulemami w Syrii. W roku 1270 (hebrzy) powstanie wojna, która lat trzy trwać będzie,

muzułmani zwyciężą i wielkie lupy im się dostaną; ale potem przybędzie z zachodu naród, który Turków zgniecie, a chociaż staną jako jeden mąż, lecz upadną. Reszta ich pociągnie do świętego miasta Damaszk, gdzie nowy prorok powstanie i cały świat zawojuje.

W Gent umarła niedawno wdowa Claes Decocq, zostawiwszy kilka milionów majątku. Wspaniały swój dom zapisała ona swojej synowicy, kapitał pewnemu Wallończykowi Coppé, który z nią nie był nawet spokrewniony, przedzając jej jednemu, a materyały drugiemu zarządcy fabryki. Każdemu z 400 do 500 robotników w fabryce roczną rentę 400 fr., a czterech służące dostały po sto tysięcy franków.

W tych dniach sprzedano w Paryżu przez licytację mały zbiór rycin, w liczbie sztuk 34, pozostawiony w spadku po niejakim p. Thorel. Sprzedano za przyniosłą piękną sumkę 52,000 franków, wypada więc około 1700 franków na każdą sztukę. Za rycinę Mollera *Madonny Dreźnieńskiej* (Rafaela) zapłacono 2580 fr.; *Samarytanin*, rycina Rembrandta, doszła 2500 fr., a *Burmistrz Six* tegoż mistrza 3505 fr. Najwięcej rycin zakupił paryski handlarz rycin Durand-Ruel.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14go grudnia: — Jan Held, Maciej Lechroch ze Signiowki. Edward Tongler ze Skawinki. Maksym Tarasiewicz z Rostok. Józefa Szlagurska, Stanisław Starowiński z Tarnowa. Aleksander Ziembicki ze Strzyży. Marya Błażowska, Jolita Dunajewska z Jasła. Honorata Bilińska ze Lwowa.

Wyjechali: Józef Trzetrzewski do Polski. Józef Ujejski o. k. porucznik do Baden. Adam Berski do Wiednia. Stanisław Boguński. Kazimierz Styczyński do Warszawy. Oswald Morawski do Lwowa. Kasprzykiewicz do Berlina. Józef Loserth o. k. Starosta do Wadowic. Jan Baranowski do Zimnej-wody.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 grudnia. Dowóz zboża z obu punktów granicznych Królestwa Polskiego wynosił dziś 1500 do 1800 korey, między temi więcej pszenicy niż w ostatnich czasach, gdyż obawa wywozu żyta i jęczmienia znacznie się zmniejszyła, przeto wstrzymują się napowrót z pociągami dostawą tych obu rodzajów ziarna. Na Kleparz przybyło dziś trochę kupujących z Galicji jak to zwykle bywa przed świętami, ale nie zakupowano ani na spekulację ani do Prus. Z początku sprzedawano żyta w stosunku do potrzeb i płacono po cenach notowanych, ale w końcu czwarta część zboża została bez pokupu i spuszczano już po 15 kr. niżej na korey, ale nie było na resztę zboża kupca, i musiano je zsytać. Żyta około 500 korey sprzedano po 8 1/2, 8 3/4, 9 złr. Pazenicy 300 korey po 11 1/4, 11 1/2, 11 3/4, a wyborowe ziarno z początku w małej ilości 12 złr. i nieco nawet wyżej. Z Galicji szukano jęczmienia szczerzej niż browarnego i skupiono wszystko z wozów, tudzież nieco z wysep. Najwięcej średni gatunek kupowano i płacono po 7 1/2, 7 3/4, 8 złr. Wyborowe ziarno nie znajdowało się na targu i nie było też szukane. Groch i prosa zwieziono dziś na targ i ceny ich zaczęły się dziś ustalać, będąc d. tąd nieznacznie. Groch płacono po 9 1/2, 9 3/4, 10 złr. Prosa 8 1/2, 8 3/4, 9 złr. owies niezmienny w cenie. W ogóle targ stał się dziś więcej na potrzeby konsumpcyjne, niżeli na spekulację, bo mianowicie powatano, iż ceny będą się zniżać z powodu że do Prus znacznie żądają się zmniejszyć, a Nowy Rok i z nim termin różnych wyplat zmuszą producentów do zbycia wielkich ilości narez zboża.

Dobromil 10 grudnia. Przez czas trwałej pogody i polepszenie dróg, zboże, które handlarze z Podola nawieźli jest przyczyną, że na naszym targu, cena zboża nieco spada, a to: pszenicy dorodnej płać korec po 8 złr. 24 kr. Żyta korec 6 złr. 48 kr. do 3 złr. mon. kon. Ziemiaków ani zobaczy na targu. Koniozyny korec 30—32 złr. m. k. Okowity garniec 1 złr. 40 kr. Centnar siana mało kiedy na targ dowożą. Słomy centnar 40 kr. m. k. — Bydła było dosyć na sprzedaż, szczególniej krowy mało się płać. Jednakże kupca nie ma a przysylny zarazy na bydło, która się w przemysłskim obw. w wielu miejscach Jarzyny nie bardzo drogie, buraki tylko w cenie się podniosły z powodu skargi, która miała mieć miejsce w tutejszym sądzie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedn. Kurs telegraficzny z dnia 14go grudnia: — Metaliki 5-pr. 93 1/2. — Metaliki 4 1/2-pr. 83. — Metaliki 4-pr. 74 1/4. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 1/2. — 1-pr. 19 1/2 z ciągu. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 115 1/4. — Londyn 11 kr. 14. — Paryż 135. — Akcje Banku 1385. — Akcje kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 1/2. B. 116 1/2. Ost-Donau Dampfch. 609 1/2.

Kurs krakowski 14go grudnia. Bankn. austr. z. 92 1/2, p. 91 1/2. — Pruski kurant żąd. 105, p. 104 1/2. — Rublo srebrne nowe al pari. — Cwanogierzy nowe z. 107, p. 106 3/4. — Cwanogierzy stare z. 106 1/2, p. 106 1/2. — Imperyal z. 34 10, p. 34 7. — Dukaty austr. i holend. z. 19 15 1/2. — 20frankowe z. 34. — p. 33 20. — Listy zast. pol. z. 99 p. 98 1/2. — Listy zast. galic. z kupon. z. 94. p. 93 1/2.

Kurs lwowski z d. 11 grudnia. Dukaty holend. 5 złr. 21 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 25 kr. — Półimperyal ros. 9 złr. 25 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pigozłotówka 1 złr. 20 1/2 kr. — Kurs liatów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 13 grudnia. Metaliki 93 1/2. — Nowa pożycz. 83 1/2. — Akcje Banku wiod. 1383. — Akcje kol. żel. szl. 236 3/4. — Agio od złota 19 1/2, od srebra 14 1/2. — Oblig. uwołn. grunt. 91.

Kurs wrocławski z d. 13 grudnia. Banknoty austr. 88 d. — Banknoty polskie 96 d. — Listy zastawne polskie dawno 91 1/2, z. nowe 97 1/2, z. — Listy zastawne poznane. 4-pr. 104 1/2, z. 3 1/2-pr. 97 1/2, z. — Kolej Krak.-górn.-śląska 93 1/2, d.

SPOSTRZĘSIENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometru w miernie par. przeważa. do 0° Reaumura.	Stan ciepla w stopniach Reaumura.	Prędkość pary wodnej w powietrzu w stopniach C.	Kierunek wiatru i siła.	Widoczność.	Stawiska.	Wzrost term. w ciągu dnia.
13	2	768	+ 0° 5	1 55	wschodni mocny	pogoda z chmurami	koło przy księżycu	+ 1° 3
14	10	689	- 4° 8	1 40	wpn. wschodni	pogoda	wicher wschodni	1° 3
14	6	602	- 4° 6	1 18	wschodni	pogoda	wicher wschodni	1° 3

KONSTANTY SOBOLAWSKI, Redaktor odpowiedzialny.

URZĘDOWE. Kundmachung

[N. 21,112.] Seine k. k. apostolische Majestät haben mit a. h. Entschliessung vom 8ten Oktober d. J. das hohe Finanz-Ministerium allergnädigst zu ermächtigen geruht, die verzinlichen Reichsschatzscheine von den Jahren 1852 und 1853 zu 1000, 500 und 100 fl. ausser Umlauf zu setzen, und an deren Stelle unverzinliche Reichsschatzscheine über die Beträge von 100 und 1000 fl. mit Zwangskurs hinauszugeben, ohne dass jedoch die festgesetzte Gränze der, mit Zwangskurs versehenen Reichsschatzscheine überschritten werde.

Auf Grund dieser allerhöchsten Entschliessung wurden nachfolgende Bestimmungen getroffen:

1. Die unverzinlichen Reichsschatzscheine zu 100 und 100 fl. werden in derselben äusseren Ausstattung wie die bisher emittirten verzinlichen Reichsschatzscheine, und mit der entsprechenden Aenderung des Textes und Hineweglassung der Interessentafel mit dem 11ten Oktober 1853 in Umlauf gesetzt.

2. Den Besitzern der verzinlichen Reichsschatzscheine bleibt es freigestellt, dieselben gegen 3%-tigen Staats-Zentralkasse-Anweisungen bei denjenigen Bankkassen umzuwechseln, welche mit der Hinausgabe solcher Anweisungen betraut sind.

3. Geschieht diese Umwechslung längstens bis 31sten Dezember 1853, so werden unter gleichzeitiger Hinausgabe der 3%-tigen Staatszentralkasse-Anweisungen die bis Ende Dezember 1853 verfallenen 3%-tigen Zinsen von dem umgewechselten Betrage baar berichtet.

4. Erfolgt die Umwechslung in der Zeit vom 1sten Jänner 1854 bis Ende März 1854, so werden von den umgewechselten Reichsschatzscheinen die Zinsen bis zum 31sten Dezember 1853 von den Staatszentralkasse-Anweisungen aber die vom Tage der Umwechslung bis zu Ende des betreffenden Halbjahres laufenden Zinsen, und zwar, die letzteren vorhinein, an die Parthei bezahlt.

5. Vom 1sten April 1854 an, kann die Umwechslung der verzinlichen Reichsschatzscheine gegen 3%-tige Staatszentralkasse-Anweisungen nur mit Zustimmung des Finanz-Ministeriums geschehen.

6. Bis 31sten März 1854 werden die vorzinslichen Reichsschatzscheine mit Gutrechnung der abgelaufenen, nicht über den 31sten Dezember 1853 reichenden 3%-tigen Zinsen, bei allen landesfürstlichen Kassen an Zahlungsort angenommen.

7. Will eine Partei verzinliche Reichsschatzscheine gegen unverzinliche Reichsschatzscheine umwechseln, und geschieht diese Umwechslung vor Ende des Jahres 1853, so werden ihr von den Reichsschatzscheinen die 3%-tigen Zinsen nur bis zum Tage der erfolgten Umwechslung vergütet; geschieht sie aber nach Ablauf des Jahres 1853, so werden die Zinsen bis 31sten Dezember 1853 berichtet.

Aber auch die Umwechslung der verzinlichen Reichsschatzscheine gegen unverzinliche kann vom 1sten April 1854 an, nur über besondere Bewilligung des h. Finanz-Ministeriums erfolgen.

8. Reichsschatzscheine, zu 50 fl. und 5 fl. können gegen unverzinliche Reichsschatzscheine zu 1000 fl. und 100 fl. und umgekehrt, diese gegen jene bei der Verwechslungskasse in Wien und bei den Landeshauptkassen der Kronländer umgewechselt werden.

Dies wird zu Folge Weisung des h. Finanz-Ministeriums vom 11ten Oktober 1853 Zl. 16344 zur allgemeinen Kenntniss gebracht. Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau am 12ten November 1853.

Franz Graf Mercandin k. k. Landespräsident.

Obwieszczenie.

(1196)

[N. 21,112.] Jego Ces. Kr. Apostolska Mość raczył najwyższym postanowieniem z dnia 8 października b. r. upoważnić Wysokie C. K. Ministerium Skarbu do ściągnięcia z obiegu uprocentowanych biletów skarbowych państwa z roku 1852 i 1853 po 1000, 500, i 100 złr. i do wydania na ich miejsce bezprocentowych biletów skarbowych państwa na kwoty po 100 i 1000 złr. z kursem przymusowym, nieprzekraczając jednak postanowionej granicy zaopatrzonego kursem przymusowym biletów skarbowych państwa.

Na mocy tego najwyższego postanowienia, wydają się następujące przepisy:

1. Bezprocentowe bilety skarbowe państwa po 1000 i 100 złr. z dniem 11 października 1853 z taką samą zewnętrzną ozdobą jak emitowane dotychczas uprocentowane bilety skarbowe państwa i z odpowiednią zmianą tekstu, tudzież z opuszczeniem tablicy procentów w obieg puszczone będą.

2. Właścicielom uprocentowanych biletów skarbowych państwa zostawia się do woli, wymienić je na 3% asygnaty centralnej kasy państwa w tych kasach bankowych, którym emisyja takich asygnatów jest poruczona.

3. Jeżeli ta wymiana nastąpi najdalej po 31 grudnia 1853 będą za równoczesną emisją trzech procentowych asygnatów centralnej kasy państwa wypłacone w gotówce przepaść po końcu grudnia 1853 od wymienionej kwoty trzechprocentowe prowizye.

4. Jeżeli wymiana nastąpi w czasie od 1go stycznia 1854 r. po koniec marca 1854 będą wypłacone stronie od wymienionych biletów skarbowych państwa aż do 31 grudnia 1853, zaś od asygnatów centralnej kasy państwa procenta bieżące od dnia wymiany aż po koniec właściwego półrocza, a mianowicie te ostatnie z góry.

5. Od 1go kwietnia 1854 począwszy może tylko za zezwoleniem Ministerium Skarbu nastąpić wymiana uprocentowanych biletów Skarbowych państwa na trzyprocentowe asygnaty centralnej kasy państwa.

6. Do 31go marca 1854 uprocentowane bilety skarbowe państwa z dolizowaniem 3%, prowizyj upłynionych, niesiejącej państwo za dzień 31 grudnia 1853 we wszystkich kasach Monarchii w miejsce zapłaty przyjmować się będą.

7. Jeżeli która strona chce wymienić uprocentowane bilety skarbowe państwa na bezprocentowe bilety skarbowe państwa i jeżeli ta wymiana nastąpi przed końcem roku 1853 będą jej wynagrodzone z biletów skarbowych państwa 3% prowizye tylko po dzień skutecznego wymiany; jeżeli zaś ta wymiana nastąpi po upływie roku 1853 procenta po dzień 31 grudnia 1853 uszczegółowione będą.

Ale i wymiana uprocentowanych biletów skarbowych państwa na bezprocentowe może od 1go kwietnia 1854 tylko za szczegółowym zezwoleniem Wysokiego Ministerium Skarbu nastąpić.

8. Bilety skarbowe państwa po 50 złr. i 5 złr. mogą być wymieniane na bezprocentowe bilety skarbowe państwa po 1000 złr. i 100 złr. i odwrotnie ostatnie na pierwsze w kasie wymiany w Wiedniu i w krajowych głównych kasach krajów koronnych.

Co niniejszem odnośnie do rozporządzenia Wysokiego C. K. Ministerstwa Skarbu z dnia 11 października 1853 Ner 16,344, do powszechnej podaje się wiadomości.

Z C. K. Kommissary Gubernialnej.

Kraków dnia 12 listopada 1853 roku.

Franciszek Hrabia Mercandin

C. K. Prezydent Rządu krajowego.

Inseraty.

(1107) W nowo urządzonym handlu (4-16)

Ignacego SCHAITTER w Rzeszowie

dostać można oprócz wszystkich innych towarów korzennych i aptekarskich z nowo przybyłych zapasów:

P. Dr. Borchardt Mydelko z ziół aromatycznych po...kr. 24

P. Dr. Suin de Boutemard Pasta do czyszczenia zębów po kr. 20

Essencya angurska długiego życia mała flaszką po...złr. 1 kr. 40

duża po...złr. 1 kr. 20

Proszek p. Empergera do ostrzenia brzytw, bardzo skuteczny po...kr. 16

Pastilles digestives de Bilin w pudełkach po...kr. 40

P. Genthona likier badeński duża flaszką...złr. 1 kr. 36

mała flaszką...kr. 50

Balsam węgierski Seehofera flaszką...kr. 20

Algofon, nowy środek do prędkiego uleczenia bólu zębów

flaszką...kr. 24

W tych dniach znaleziono pierścionek w sieni teatralnej, właściciel takowego raczy się zgłosić do Administracji dziennika „Czas“.

(1253-3)

Przegląd Polityczny.

Korespond. Austrjacka pisze: Najnowsza depesza telegraficzna z Hermanstadu z dnia 13go b. m. przynosi z Bukaresztu pod dniem 10 b. m. bliższe szczegóły o bitwie morskiej pod Sinope. Flota rosyjska składała się z okrętów liniowych o 120 działach i 4 fregat o 86 działach pod wodzą wiceadmirała Nachimowa. Admirał Kornilow przybył na parowym okręcie w chwili już skończenia bitwy. Trzy okręty tureckie zatopione zostały przez strzały, reszta spalona, gdyż nie było czasu ani mocy po temu, aby wziąć się do naprawy mocno uszkodzonych statków, kiedy należało śpiesznie do Sebastopolu dążyć, a zdobyte statki narażałyby na niebezpieczeństwo dłużej zatrzymanie się. 400 dział floty tureckiej poszło na dno. Przed rogatekami Bukaresztu syją się anie.

Fremdenblatt nadmienia o buletynie wydanym w Bukareszcie ogłaszającym to samo zwycięstwo, i mówi z tego powodu: Zwycięstwo to w skutkach swoich jest dla Rosyan ważniejsze, iż dywizja floty tureckiej miała na pokładzie swoim wojsko przeznaczone do Kaukazu, które się z tamiecznym ludem górskim połączyć miało i wzmacnić jego siły przeciw Rosji. Liczbę tego wojska podają na 5000.

Telegraficzna depesza z Czerniowiec 11go b. m. donosi, iż w dniu 8 b. m. 2800 piechoty z korpusu Osten-Sackena weszło do Jass i zaraz nastąpił pociąg pociągów pochodem uda się w kierunku na południe. W tym dniu przybyły inne 2000. Wojska te skoncentrują się w Fokszanach. Według doniesień z Bełza w B. sarabii z dnia 4go b. m. przybyła tam d. 3go przednia straż 3go korpusu piechoty, składająca się z pułku strzelców 8nej dywizji piechoty. Trzy inne pułki do tej samej dywizji należące, były oczekiwane. Spodziewany tam także dowódca korpusu baron Osten-Sacken. 13ta dywizja została siłą załogą w Redut-Kale pomaszzerowała do Gruzji. Wzdłuż Dniestru wyciągnięty został kordon wojskowy. Zakłady kwarantanny urządzają się.

Serbski Dnevnik pisze z Orszowy pod d. 29 listopada, iż za nadziejami korpusu bar. Osten-Sackena, Rosyanie przejdą do kroków zaczepnych na całej linii bojowej. Jen. ks. Górczakow kazał na wyspie zdobytej między Dżurdzewem i Ruszczukiem, którą z lewym brzegiem Dunaju połączono mostem, sypać baterie dla bombardowania Ruszczuko i zastąpić baterie dla bombardowania Roszczuko na drugą stronę do Bułgarii. Jen. Lüdgers gotuje się do przejścia Dunaju pod Braiłą. a jen. Fischbach ruszył z Krajowej, aby Turków z Kalefatu i Małej Wołoszczyzny wyprzeć. Wiadomość ta w pewnym stopniu jest związana z doniesieniem Gazety Augsburgskiej, która pisze z Wiednia 6go, iż z dobrego źródła korespondent jej otrzymał wiadomość z nad niższego Dunaju, iż Omer pasza posuwa się na nowo z wojskiem swoim ku Dunajowi, mianowicie ku Rassowie, Sylstryi i Ruszczuko. Zaje się więc, że przyjdzie znów nad Dunajem do krwawych a może i stanowczych bitew, zwłaszcza, że wody Dunaju opadły niezmiernie.

O wypadkach w Azji donoszą obszernie dzienniki. Szczegóły podamy jutro. Z ogółu tylko widać, iż rzeczywiste Turcy wielkie odnieśli korzyści zdobywszy kilka twierdz i posuwający się w głąb posiadłości rosyjskich. Nie są to bynajmniej nowe zdobycze, ale te same o których już donosiliśmy, tylko opis tej kampanii jest nieco jaśniejszy.

ANTONI CHARLIŃSKI, zarządca drukarni.